

DARY DUCHA ŚW. - SAKRAMEBT BIERZMOWANIA

**Babcia moja, Matylda,
autorka wielu powiedzeń,
które zapamiętałem na
zawsze (jak ufam), mawiała
do mnie i tak: Synek, rzykej
dycki do Ducha Świyntego o
siedym darów, to nie
bydziesz tromba (co się**

**przekłada: „Proś, synku, stale Ducha Świętego o Jego siedem darów, a unikniesz
głupoty”). W tej cudownej radzie, żartobliwie sformułowanej (z typowym dla
południowego Górnego Śląska poczuciem humoru), kryła się niebywała mądrość.
Oto bowiem takie przesłanie zawiera babcina rada - lekiem na głupotę jest nie
tyle wiedza i spryt, co jedynie Bóg. Mądrość jest w swej głębi darem z wysoka,
darem, który można wyprosić...**



Modlitwa o siedem darów Ducha Świętego ma swoje biblijne źródło. Są nim słowa proroka Izajasza: I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni.

**I spocznie na niej Duch
Pański,
duch mądrości i rozumu,
duch rady i męstwa,
duch wiedzy i bojaźni
Pańskiej (Iz 11,2)**



Prezent Ducha

Niby wszystko zmieniło się na lepsze, a tu wciąż słyszy się, że bierzmowanie to „sakrament pożegnania z Kościołem”. Co zrobić, by tak nie było?



Sakrament na wagę złota.

Dostajemy w nim 7 darów Ducha Świętego. Kto by nie chciał takiego prezentu? Może ten, komu bierzmowanie „się należy”, dla kogo jest ono zwykłą furtką do kolejnych sakramentów.

Józefa Nowak z Płocka, która przyjmowała ten sakrament tuż po wojnie, nie pamięta już wiele z tego wydarzenia.

– Biskup przyjeżdżał do parafii raz na kilka lat, a wtedy z powodu wojennych zaległości było nas naprawdę bardzo wielu do bierzmowania: starszych i młodszych. Pamiętam jedynie powitanie biskupa i moje imię.

W takich okolicznościach przyjmowali sakrament ludzie ocaleli z wojennej pożogi. Dziś szafarze tego sakramentu docierają do każdej parafii znacznie częściej, bierzmują grupę w określonym przedziale wiekowym, a wszystko odbywa się w należytej formie.

Niby wszystko zmieniło się na lepsze, a tu wciąż słyszy się, że bierzmowanie to „sakrament pożegnania z Kościołem”. Co zrobić, by tak nie było?

Z koloratką i bez

– Nie ma jednej drogi przygotowania – twierdzi ks. Sebastian Pakulski, wikariusz parafii Matki Bożej Królowej Polski w Mławie. Na parafialnej stronie internetowej www.mariacka20.pl w sekcji „Duszpasterstwo sakramentalne” jest link „Bierzmowanie”. Zainteresowany internauta znajdzie tam m.in. obowiązki i zasady przyjęcia tego sakramentu, materiały pomocnicze i forum.

– Staramy się zaangażować młodzież – opowiada ks. Pakulski. – Dzielimy ich na przykład na dwie duże grupy. Prowadzimy comiesięczne spotkania o najważniejszych pytaniach wiary: jak zaprzyjaźnić się z Jezusem, jakie są prawa życia według Ewangelii? Kolejne spotkania odbywają się w małych grupach, gdzie już każdy uczestnik powie coś od siebie, zaangażuje się w jakieś dzieło. W tej pracy chcę, aby młodzież swoimi słowami wyraziła to, o co prosi w sakramencie bierzmowania.

Czasem skuteczną formą przygotowania okazują się wspólne wyjazdy.

– Gdzieś na szlaku, gdy ja jestem bez koloratki, a gimnazjaliści nie siedzą w szkolnych ławkach na katechezie, jest im łatwiej się otworzyć – opowiada ks. Krzysztof Rudziński, wikariusz z Karniewa.

Organizuje trzydniowe wyjazdy dla uczniów przed bierzmowaniem. W tym roku, w ostatnich dniach maja zabrał 60-osobową grupę gimnazjalistów w góry.

Odwiedzili też Kraków, Wadowice, Tyniec i Jasną Górę.

– Takie wyjazdy stwarzają mi i moim uczniom inną płaszczyznę porozumienia, niż w szkole. Potrafią wtedy więcej o sobie powiedzieć, łatwiej wchodzą na pole religijne. To daje mi jakiś punkt zaczepienia i pomaga w przygotowaniu ich do bierzmowania.

O tym, że młodzież chce doświadczyć wiary, przekonany jest ks. Sławomir Wądołek, proboszcz parafii w Chamsku i wieloletni animator grup Odnowy w Duchu Świętym.

– Gdy młodzi przystępują do grup, widać w nich specyficzne, jakby ukryte ciepło, zwłaszcza w tych osobach, które są na peryferiach Kościoła. Jest szansa, że na pewnym etapie życia przypomną sobie pewne doświadczenia, słowa, które słyszeli przed przystąpieniem do sakramentu i w trakcie niego – twierdzi ks. Wądołek.

Nie dla dekoracji

W parafiach naszej diecezji można spotkać praktykę pisania życiorysu patrona przez kandydata do bierzmowania. Dzięki temu udaje się uniknąć imion bohaterów seriali. Lecz jeśli ktoś chce być oryginalny, też ma pełne pole do popisu. Żeby wybrać patrona młodzież sięga bowiem do żywotów i katalogów świętych.

– Czasem jest to dla mnie zaskoczenie, że dane imię zostało wybrane, ale w katalogach one faktycznie są – przyznaje bp Roman Marcinkowski, który udziela bierzmowania w parafiach płockiej diecezji już od 25 lat.

Ale nie o to przecież chodzi, żeby mieć „fajne” imię z bierzmowania. Pisanie życiorysu patrona mobilizuje kandydatów do poznania, kim był ten człowiek i czego dokonał.

– W czasie liturgii bierzmowania staram się im w krótkich słowach powiedzieć, że to nie jest dekoracja – zaznacza bp Marcinkowski. – To jest związenie się z tym, który przeszedł życiową drogę, co prawda w innych czasach i warunkach, ale wartości mu bliskie się nie zdezaktualizowały. Bo czy miłość mogła się

zdezaktualizować? Albo prawda, czy sprawiedliwość? Przybiera się to imię, nie po to, by było zanotowane w księgach parafianach. Trzeba tego patrona naśladować, przyglądać się mu, jak on rozwiązywał sprawy swego życia. Ale przede wszystkim mieć świadomość, że on jest po tamtej stronie, że on więcej może niż ja tutaj.

Stworzyć klimat

Obserwując kandydatów przystępujących do bierzmowania nie da się ocenić ich wewnętrznych motywacji. Ale to co widać, też daje do myślenia.

– Przypatruję się bierzmowanym bardzo uważnie. Ci ludzie albo

mają już w sobie przywiązanie do Kościoła, albo żyją już w pewnym oddaleniu od spraw dotyczących religii – zauważa ks. Radosław Dąbrowski, który jako sekretarz bp. Piotra Libery jest częstym uczestnikiem liturgii bierzmowania. –



Jedni podchodzą pewnie, wiedzą, po co jest ten sakrament, czym on jest i świadomie wybierają patrona. Czuje się, że ten moment jest dla nich zwieńczeniem, ale też otwiera nową drogę dojrzałego chrześcijaństwa. Inni natomiast wykazują nieumiejętność odnalezienia się nie tylko w obliczu tego sakramentu, ale w ogóle w kościele.

Prawdopodobnie jest zawsze pewna grupa bierzmowanych dla których liturgia, w której uczestniczą, przypomina teatr niezrozumiałych słów i gestów. Im najbardziej zapadnie w pamięć zewnętrzna strona ceremonii. Bp Roman Marcinkowski przekonany jest o potrzebie stworzenia odpowiedniego klimatu w czasie bierzmowania. Chodzi tu m.in. o sprawy dość proste, jak zapewnienie młodzieży miejsc siedzących w kościele, danie im pewnego komfortu przeżywania tej liturgii.

– W większości parafii naszej diecezji ta liturgia jest bardzo starannie przygotowana. I jestem pewien, że to dostarcza przeżyć tej młodzieży i ich rodzicom – twierdzi biskup

Symbolem najczęściej spotykanym jest gołębica. Taki bowiem symbol wybrał sobie sam Duch Święty, kiedy pojawił się nad Chrystusem w rzece Jordan.

